



DARIUSZ KOZAKIEWICZ Perfect

Tadeusz był moim przyjacielem. A wcześniej – moim idolem. Chodziłem na koncerty Breakoutu. Breakout to było dla mnie wtedy coś nie z tego świata... Zacząłem grać w zespole Tadeusza pod koniec

70 roku. Miałem 18 lat i to był mój pierwszy kontakt z wielką sceną i z kimś, kto już naprawdę coś stworzył... Wcześniej grałem w klubie Medyk, w grupie Fatum, a później w zespole Pięciu, w Stodole, i stąd trafiłem do Breakoutu, polecony przez któregoś z muzyków. Przed nagraniem *Bluesa* grałem już muzykę bluesową. Byłem też po jam sessions w Medyku, w Stodole, gdzie grało się długie solówki, całe „epopeje”, przez godzinę jeden kawałek... Świadomość w zespole była taka: żeby to fajnie zagrać, żeby się dobrze czuć. Tadeusz dawał mi wielkie pole do popisu. W studiu graliśmy to właściwie na „sto procent”, dogrywki gitarowe zrobiłem tylko dwie. W *Przyszła do mnie bieda* i w *Dzisiejszej nocy*, gdzie Tadeusz mi pożyczył swojego złotego Les Paula, do którego się modliłem, bo miałem wtedy czeską Jolanę, którą przerobiłem na Gibsona SG (śmiech). Płytę *Blues* nagrywaliśmy z profesorem Urbanskim i jego żoną... Gdy Hajdasz uderzył w „stopę”, a ja w gitarę, to oni uciekli ze studia. Była awantura: stwierdzili, że to jest nie do nagrania – taki dźwięk, taka muzyka! Po godzinie sesji Nalepa zrezygnował tego dnia ze studia i zaczęły się rozmowy, czy my to w ogóle nagramy, bo Urbaniści stwierdzili, że nie będą tego robić... Tadeusz w końcu wywalczył, że jednak nagraliśmy tę muzykę... Kiedy byliśmy już po próbach w domu kultury w Rzeszowie i powstał *Blues*, podczas koncertów graliśmy głównie numery z tej płyty. Koncerty były wspaniałe i było ich dużo... Zmarł mi ojciec. Podtrzymywała mnie na duchu dziewczyna, która ze mną była, ale pojawił się alkohol, zacząłem gubić się w tym wszystkim i nie dałem już rady nagrać następnej płyty z Breakoutem.

Tadeusz był bardzo wymagający. Kapeli może to przeszkadzało, ale mnie nie, bo uważam, że lider powinien taki być. Jeśli jest za dużo demokracji w grupie, to niedobrze... Myślę, że Tadeusz był też bardzo uwrażliwiony na ludzką biedę, na ludzi potrzebujących pomocy. Pomagał wszystkim dookoła, o czym w zespole raczej nie wiedzieliśmy...

Tadeusz jako gitarzysta miał swój własny styl i nie starał się go zmienić. Grał prosto, ale w sposób bardzo rzetelny. Dbał o brzmienie, zawsze miał bardzo dobry sprzęt.

Moja ulubiona płyta Nalepy? Lubię słuchać pierwszej płyty Breakoutu, z Nahornym. Pamiętam, jak kiedyś mnie kręciła! W ogóle uważałem, że to „kanonowa” rzecz – to połączenie saksofonu Nahornego z takim rodzajem gitary, z bluesem. To było dla mnie niesamowite i chyba tak do dziś zostało. *Blues* wspominam bardziej pod kątem swojego grania. Zastanawiam się, czy mógłbym teraz zagrać podobnie? Jak człowiek jest młody, mniej świadomy, to z grania płynie taka energia. Podoba mi się, że było to takie spontaniczne.



**Breakout, który nagrał *Blues* (1971).
Od lewej: Jerzy Goleniewski, Tadeusz
Trzciniński, Dariusz Kozakiewicz, Józef
Hajdasz i Tadeusz Nalepa.**